№ 14. Łowicz, piątek 4 kwietnia 1919 roku. Rok IX.

ŁOWICZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Przedpłata z przesyłką poczt.		bez przesyłki.		Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce:			
Rocznie . . . . . Mk.	14.00	Rocznie . . . . . Mk.	11.00	Przed tekstem na 1 stronie Mk.	2.00	Ogłoszenia zwyczajne . . fen.	40
Kwartalnie . . . . Mk.	3.75	Kwartalnie . . . . Mk	3.00	Nekrologi wiersz garmont. „	1.00	Drobne ogłoszenia za wyraz „	10
				Reklamy i ogłosz. w tekście „	50	Numer pojedynczy 30 fen.	

Adres Redakcji i Administracji: **Łowicz**, Warsz. gub.

Redakcja jest otwartą codziennie od 11—1, i od 5—6 po południu. Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Uprzejmie prosimy Sz. Prenumeratorów o wniesienie prenumeraty za miesiące ubiegłe i za kwartał II.

POLSKA MACIERZ SZKOLNA.

Do najchlubniejszych czynów zbiorowych naszego społeczeństwa w ostatniej ciężkiej dobie jego bytowania pod rządami państw zaborczych należy niewątpliwie zaliczyć Macierz Szkolną, tę najpotężniejszą dziś w kraju instytucję kulturalno oświatową. Pokrywa ona obecnie siecią swych placówek wszystkie niemal zakątki ziemi polskiej, zyskując coraz szersze uznanie i poparcie ludzi dobrej woli, świadomych jej wielkiego znaczenia wychowawczego dla narodu.

Legalną, a raczej tylko jawną dla ogółu działalność swą Polska M. Szk. rozpoczęła, jak wiadomo, w roku 1905 podczas pamiętnego ruchu wolnościowego narodów, ujarzmionych pod władzą ówczesnego imperjum rosyjskiego i w krótkim stosunkowo czasie rozwinęła się z żywiołową wprost siłą. Był to potężny odruch zbiorowy naszego narodu przeciw największemu swemu wrogowi wewnętrznemu—ciemnocie mas ludowych. Krótkie, bo kilkomiesięczne zaledwie legalne istnienie P. M. Szk. doprowadziło do powstania w całym kraju naszym sieci Kół, które szybko i sprawnie podjęły szczytną swą pracę obywatelską po to jednak, by z chwilą zatryumfowania reakcji rządów carskich znów zejść w podziemia konspiracji.

Działalność P. M. Szk. odżyła nanowo w obecnej dobie wojennej i mimo powszechnego prawie zrujnowania i złupienia kraju przez miljonowe armje, walczące na jego terytorjum, mimo niesłychanego ucisku i rabunków, dokonywanych w Polsce przez zbrodnicze rządy okupantów, społeczeństwo nasze nie zaniedbywało swej najważniejszej instytucji, mającej na celu szerzenie oświaty i kultury narodowej wśród ludu. Zubożałe i wyzyskiwane brutalnie przez najeźdźców, niosło jednak chętnie w ofierze swą skromną daninę obywatelską na Macierz Szkolną, której zbożna praca nie przerywała się w tej ciężkiej dobie ani na jedną chwilę. A była to doba niezwykle ciężka dla P. M. Szkolnej. Zmuszała ona ludzi, stojących na czele jej organizacji, do wytężania wszystkich swych sił, aby nie dać zaginąć tej ważnej i jedynej naówczas dźwigni duchowej pogrążonego w niedoli i apatji narodu, zaspakając głód

oświatowy wielomiljonowych i wciąż zwiększających się rzesz zarówno dziatwy i młodzieży polskiej, jak i dorosłego pokolenia. Szeroki ogół nasz nie zdaje sobie zapewne sprawy, jak niesłychanie ważną i pożyteczną była działalność Macierzy zwłaszcza na wychodźtwie, gdzie niezliczone zastępy naszych tułaczy rozrzucone po ogromnych obszarach Rosji, wśród obcego i wrogiego nam żywiołu, znajdowały opiekę i pomoc fachową ze strony organizacji P. M. Szk. W potwornych wprost warunkach bytowania, w zrewoltowanym i objętym pożogą anarchji dawnym państwie carów powstawały na obczyźnie liczne szkoły polskie, w których młode pokolenie naszych wygnańców było troskliwie ochraniane od zdziczenia i wynarodowienia, aby po powrocie z tułaczki mogło zabrać się z pożytkiem do dalszej pracy w szkołach polskich na ziemi ojczystej.

Rosła więc i rozwijała się wciąż dalej organizacja wewnętrzna i działalność P. M. Szk. Niepostrzeżenie dla szerokiego ogółu powstawały w coraz to innych i dalszych zakątkach kraju nowe jej placówki, nie wszędzie jednak spotykając się z pożądanym uznaniem i poparciem swej pracy przez społeczeństwo, coraz bardziej obojętniejące na sprawy kulturalno-oświatowe. Wielka wojna, która w całej ludzkości rozpętała najdziksze, właściwe naturze pierwotnej instynkty i namiętności, wycisnęła swe piętno i na naszym zdrowym dotąd moralnie i duchowo społeczeństwie. Zbrodnicza polityka okupantów zaszczepiła w niem zarazek deprawacji i anarchji, sprowadziła przytępienie moralne, podniosła znacznie skalę zbrodniczości, co wszystko razem na tle powszechnej nędzy i ciemnoty ludu naszego stało się zjawiskiem groźnym i niepokojącym. Szlachetniejsze i inteligentniejsze żywioły w Polsce uderzyły we właściwej chwili na alarm, i dziś nie przestają alarmować narodu, który dziwnym zrządzeniem Opatrzności znów zostaje powołany do swej dawnej odwiecznej roli dziejowej—strażnika kresowego starej cywilizowanej Europy przed najazdem wschodniego barbarzyństwa. I znów, jak ongi Polska stała się wysuniętą redutą przeciw nawale nowoczesnej formy tego barbarzyństwa w postaci bolszewizmu, ale redutą, otoczoną niebezpieczeństwem ze wszystkich stron, bo to, co szło od wschodu, udzieliło się już naszym dotychczasowym zaborcom, a obecnie najbliższym sąsiadom.—W tej groźnej chwili, gdy ważą się losy naszego bytu państwowego, nie na własne tylko i słabe jeszcze siły liczyć możemy.

Wierzymy mocno, że przeciw groźnemu *ex oriente lux* przyjdzie nam niewątpliwie *ex occidente auxilium*.

Zachód zwycięski, kulturalny, bogaty zarówno duchowo jak i materjalnie wesprze nas we własnym swym interesie. Wyjdziemy więc, da Bóg, z tych śmiertelnych zapasów zwycięstw, a hydra bolszewizmu zostanie ostatecznie pokonana i zmiażdżona.

I właśnie w takiej niesłychanie ważnej chwili dziejowej rola Polskiej Macierzy Szkolnej nabiera tym większego znaczenia i tym większego poparcia żądać winna od ogółu obywateli polskich. Ten pierwszy rok niepodległego bytu wskrzeszonej mocą wyroków historycznych Ojczyzny naszej powinien być upamiętniony jakimś niezwykłym czynem zbiorowym, czynem wyzwolonego z pęt niewoli narodu. Zarząd Główny P. M. Szk. liczy na taki czyn i w tej błogiej nadziei przystępuje obecnie z całym zapałem do zorganizowania *wielkiej kwesty majowej we wszystkich dzielnicach wskrzeszonej niepodległej Polski*. Kwesta ta, mająca trwać przez cały miesiąc maj, będzie zorganizowana na szerszą niż dotąd skalę, obejmie najszersze warstwy społeczeństwa, dotrze do wszystkich zakątków ziemi naszej. Będzie urozmaicona licznemi, a pięknemi atrakcjami w postaci gustownie wykonanych znaczków nalepek, cegiełek ofiarnych, pamiątkowych szpilek i żetonów, zbieraniem składek pieniężnych przez liczne zastępy uproszonych do tego przedstawicieli i działaczy społecznych. Projektowana jest również serja popularnych odczytów i pogadanek okolicznościowych dla ludu, rozdawnictwo broszur i t. p.

Wierzymy mocno, iż kwesta ta, zorganizowana w pierwszym roku istotnej niepodległości państwowej Ojczyzny naszej przyniesie plon obfity i stanie się wielką pamiątką narodową, przekazaną w spuściźnie pokoleniom późniejszym ku pokrzepieniu serc tych, co wierzą w wielkie posłannictwo dziejowe Polski—wolnej siostrzycy wolnych ludów świata.

Pobudka.

Siostry! Po nocy ciemnej idzie jasność dnia! Życie polskie cudem Bożym zostało wyzwolone!

Pomimo, że przedtem noc niewoli utrudniała każdą pracę narodową, a tymbardziej zbiorową, były u nas jednak kobiety polskie, które, żyjąc tem smutnem życiem, prowadziły wytrwale, z wiarą i nadzieją w lepsze jutro dla naszej Ojczyzny, moralną pracę u podstaw w narodzie.

Dziś, kiedy dzień wolności zajaśniał naszej Polsce ukochanej — śmiało, siostry, i ochotnie podajmy sobie dłonie i stańmy gromadnie do zjednoczonej pracy kobiecej, którą już od lat 20-tu prowadzi i rozwija z prawdziwym pożytkiem dla ogółu Koło Zjednoczonych Ziemianek.

Jako córy zrodzone z tej ziemi polskiej—jesteśmy wszystkie Ziemianki: i te, które żyją na mniejszym czy większym zagonie, i te, które mieszkają i pracują w miastach. Jako kobiety matki—obywatelki kraju, mamy wszystkie jednakie główne cele i pragnienie. Wszak prawda, że wszystkie pragniemy wychować jaknajlepiej nasze dzieci na tęgich i zacnych Polaków i Polki? Wszystkie pra-

---

29.

K. RYBACKI.

Księżanka Zocha.

POWIEŚĆ.

(*Ciąg dalszy.*)

— Żebyście wiedzieli, jak to przyjemnie prowadzić takie małe dzieci. Osobno jak się je widzi, to każde takie osowiałe, niemrawe, nieśmiałe, nieraz uparte, złe i psotne, a gdy się znajdą razem, gdy jedno na drugie patrzy, to na wyścigi starają się robić, co im się każe. Tańczą, udają lisa, ptaszka, zajączka, każde wie jak gonić, lub uciekać, jak zrobić koło i kiedy je przerwać, które ma przyklęknąć, a które powstać, że się człowiekowi zdaje, iż jest mechanikiem, a te dzieci są kółkami wielkiej maszyny i każde się kręci w swoją stronę i cała maszyna idzie.

— Zmyślnie to robią, widziałem łońskiego roku na majówce.

— Nad jednym więcej trzeba popracować, nad drugim mniej, trzecie samo już ze siebie mądre. A jak jedno na drugie spojrzy, to je zaraz naśladuje. Z początku matki nie chciały dzieci posyłać, ale jak się przekonały, że dzieci dużo korzystają, to dzisiaj ochrona nie może pomieścić wszystkich. Starsze niezgorzej już czytają, a i litery stawiają nieźle.

Za oknem dały się słyszeć czyjeś kroki, i za chwilę Stach wszedł do izby.

Ubrany był w krótki spancer i parciane portki, schowane w buty, na głowie miał czapkę „maciejówkę".

— O jej!—zawołała Zocha—zapóźniłam się z obiadem, ale piorunem będzie.

— Za to książka leży na stole zamiast obiadu.

— Nic, migiem będzie, bo już się gotuje. A na książki nie powinieneś się boczyć; można przecie pogodzić jedno z drugiem.

— Żeby to się choć psu na budę zdało, ale to tylko strata czasu po próżnicy.

— I ja tak dawniej myślałam, a teraz żałuję, że za późno przejrzałam na oczy. Od czasu jak czytam uważnie książki, wiele rzeczy mi się w umyśle rozjaśniło, i człowiek przynajmniej wie, po co żyje; tobie się dziwię, że cię książki nie interesują.

— Naoraj się tak jak ja, to ci się i czytania odechce.

— Wszakże czytanie jest odpoczynkiem.

— Pamiętam ja ten odpoczynek jeszcze ze szkoły, jak się człowiek przez trzy zimy pocił i ledwo się bąkać nauczył.

— Bo nie było chęci, a gdybyś chciał, to jeszcze i dzisiaj mógłbyś się wprawić w czytanie, a nawet i pisanie.

— Co tam, byle krzyżyk postawić na papierze to i tak podpis ważny. Daj lepiej obiad, bo mi się żryć chce.

Zocha zakrzątnęła się i postawiła talerze i miski na stole. Zasiedli wszystko troje i jedli w milczeniu. Po chwili Stach się odezwał do Walentowej:

— Musicie, matko, sprzedać te dwa świniaki i cielę, bo sołtys o podatki woła. Mnie się widzi, że jak niesprzedacie tych dwuch morgów gruntu od szosy, to nie wyleziecie nijak z tarapatów.

gniemy być dobremi gospodyniami dla podniesienia temsamem bogactwa krajowego? Ażeby więc te dobre chęci w czyn wprowadzić, dążmy same matki polskie do światła, do prawdziwej, zdrowej w duchu chrześćjańskim nauki. Starajmy się korzystać z doświadczenia i rad naszych sióstr, które już dawniej nad sobą pracują. Zbierajmy się i pouczajmy wzajemnie. Takie zebrania zbliżą, zjednoczą nasze wsie i miasta.

Po wsiach zakładają się jako oddziały Koła Zjednoczonych Ziemianek Kółka Gospodyń „w celu wspólnej pracy nad wyrobieniem członkiń na dzielne obywatelki kraju i dobre gospodynie". A kółek tych powstaje coraz więcej, np. od grudnia do sierpnia w r. 1918 przybyło 40 kółek gospodyń, t. j. 1974 członkinie. W grudniu zawiadomiono znów o 27 nowych kółkach powstałych w różnych guberniach i powiatach. A u nas? istnieje jedno kółko w parafji Złakowskiej, bardzo liczne, prowadzone doskonale przez Magdalenę Urbankową z Duplic, i drugie bardzo młode w Ostrołęce. Ale to zamało! Pójdźmy za tym dobrym początkiem i przykładem! Narazie niech choć jedno w każdej parafji a z pewnością wkrótce ich przybędzie! Przekonają się ludzie, że to kółko to jest jakby dobroczynną iskrą, która każde ognisko domowe—rodzinne rozświetli, rozgrzeje, gdyż każda stojąca przy tym ognisku kobieta, żona-matka, gospodyni domu, należąc do kółka i pracując szczerze nad sobą, lepiej rozumie, goręcej czuje i umiejętniej wypełnia swoje obowiązki.

Taką potrzebę rozbudzenia myśli i serca kobiet naszych przez kółka rozumieją już i popierają mężczyźni, skoro na ogólnym zebraniu kółek rolniczych w Warszawie w styczniu r. z. zapadła między innemi ważnemi uchwalami następująca: „Popierać najliczniejsze tworzenie się Kół gospodyń wiejskich w celu kulturalnego podniesienia rodzin ludu polskiego". Uznanem więc zostało, że takie kółka podnoszą kobiety, a w rękach kobiet jest podniesienie rodziny polskiej.

Dalej więc, Łowiczanki drogie, bierzmy się do dzieła! spóźnione nieco jesteśmy, ale zawsze czas do poprawy! Dziś tem więcej, gdy odbudowuje się nasza zmartwychwstała Ojczyzna, która i nas kobiety do pracy wspólnej na równych prawach z naszymi mężami-braćmi wezwała, nie wolno nam dłużej stać obojętnie i bezczynnie!

Proszę po przeczytaniu tej pobudki pospieszyć do księgarni p. Rybackiego w Łowiczu, gdzie udzielą bliższych informacji i regulaminu Kółek Gospodyń. Swoje myśli i zaczątki tej dobrej pracy proszę podawać w Łowiczaninie dla wspólnego porozumienia.

M. Kęszkowska,
Stowarz.-Ziemianka.

Z Rady miejskiej.

W poniedziałek 31 marca odbyło się inauguracyjne posiedzenie Rady miejskiej podług porządku wymienionego w przeszłym numerze „Łowiczanina". O godzinie 1 m. 30 pp. przewodniczący burmistrz L. Gołębiowski zagaił posiedzenie i po sprawdzeniu listy obecnych radnych, z których nie brakło nikogo, przemówił w te słowa:

„Szanowna Rado! Czuję się bardzo szczęśliwym, że powitać tu mogę Panów jako zbiorowe ciało, powołane do sprawowania obowiązków gospodarzy naszego prastarego miasta, wybranych na daleko idących zasadach demokratycznych przez powszechne głosowanie. Zanim jednak przystąpimy do wypełnienia porządku dziennego obrad, pozwólcie, panowie, że zajmę wam chwilę drogiego czasu i cofnę się nieco wstecz myślami, by uprzytomnić chwilę wprowadzenia u nas samorządu miejskiego.

Niedawni okupanci nasi, chwilowi zwycięzcy, niemcy, pragnąc pozyskać sobie naród polski, a głównie przyciągnąć na swoją stronę młodzież naszą celem powiększenia kadrów swego wojska przeciw państwom koalicyjnym, aktem z dnia 5 listopada 1916 r. ogłosili niepodległe Państwo Polskie, lecz nieokreślili jego granic. Jednocześnie zaproponowali tworzenie armji polskiej. W związku z powyższym aktem okupanci zaczęli zaprowadzać w kraju różnego rodzaju reformy; w pierwszym zaś rzędzie ogłosili ustawę o sejmikach i władzach komunalnych powiatowych, a następnie ukazała się ustawa tak zwana „Hindenburga" o miastach dla obszaru Jeneral Gubernatorstwa Warszawskiego, określająca prawne obowiązki samorządnych organizmów miejskich, i polecili niezwłocznie wprowadzić takową w wykonanie.

Dojrzałe politycznie społeczeństwo nasze aż nadto dobrze zrozumiało zabiegi wrogów i zupełnie biernie i niedowierzająco odniosło się do aktu listopadowego—rekruta nie dało i wojska na usługi niemców nie sformowało. Co zaś do wprowadzenia reform w administracyjnym zarządzie kraju, to aczkolwiek ustawa o samorządzie miejskim pozostawiała bardzo wiele do życzenia, nieodpowiadając potrzebom i wymaganiom naszym, to nie mniej, wybierając jedno z dwojga, po szeregu odbytych u nas, w Łowiczu, wieców i uchwał na początku 1917 r. zdecydowano się i przystąpiono do wyborów Rady Miejskiej i Zarządu miasta.

Powołana do życia przez wybory kurjalne, Rada zebrała się poraz pierwszy w dniu 19 marca 1917 r. w Magistracie i łącznie z Zarządem miasta odczytała i wręczyła ówczesnemu burmistrzowi Lernerowi—deklarację treści następującej:

— Co ty gadasz? wyzbywać się ziemi? A toć by się nieboszczyk w grobie przewrócił.

— A długi to zaciągać umiał?

— Musiało się zaciągnąć, jak wypadła potrzeba. Ostatnio to przecież na chorobę, na pogrzeb, na wesele, musiało się pożyczyć. Myślałam, że jak Zocha wyjdzie za mąż, to razem wszyscy jak się weźmiemy do pracy, to się z długów wykaraskamy.

— Trudno, żebym ja sam wszystkiemu uradził. Oddaliliście parobka, a teraz chcecie we mnie orać.

— Jesteś młody, to przecież mógłbyś trząsnąć robotą, a jakby się chudobę oczyściło, to i na parobka łacniej byłoby się zdobyć. My z Zochą też wedle babskiego gosdodarstwa sami radzimy.

— Na Zochę niewiele można liczyć: ona książkami zajęta, teraz na panią nauczycielkę choruje. Także jej to potrzebne łazić do ochrony i dulczyć nad cudzemi bachorami, dużo jej z tego przyjdzie.

Nie wszyscy ludzie pracują tylko dla korzyści—wtrąciła Zocha. Każdy, człowiek powinien wedle możności dać coś ze siebie dla drugich. Ile to Janek narobił pożytecznych rzeczy na wsi, a nawet w całej gminie, że niema człowieka, któryby go za to nie chwalił.

— Janek, Janek! Jak tylko co, to zaraz Janek. Miał na to, to robił, a wreszcie jemu bardziej szło o honor, niż o ludzki pożytek.

— A inni choć i mieli na to, to woleli w karczmie przepić, lub na jarmarkach wydać.

— Bo im się tak podobało. Każdy jest panem swojego grosza, a innym od tego zasię. A z Jankiem mi nie wyjeżdżaj, bo cię jeszcze nieprzyjemność spotkać może!

To rzekłszy, porwał za czapkę i wyszedł trzasnąwszy drzwiami.

Kobiety spojrzały po sobie zdziwione, wreszcie Walentowa pierwsza przerwała:

— A temu co strzeliło do łba? giez go ukąsił, czy co? Patrzcie, już zaczyna rogi pokazywać!.

— Nie trzeba go drażnić. Rozgniewał się o Janka, niepotrzebnie wspomniałam o nim. Ile razy kto go chwali, zauważyłam, że Stacha to gniewa.

— A któż mu broni brać przykład z niego. Tamten ślęczał po całych dniach jak nie nad książką, to na jakimś zebraniu, a tego to trzeba nieraz za uszy z karczmy wyciągać.

— No, nie mówcież tak, matko, bo przecież ciągle nie przesiaduje w karczmie. Że zajdzie czasem na godzinę i wypije nieco, toż i inni to robią; gdy wejdziesz między wrony, krakaj jak i ony.

— Daj, Boże, abym była fałszywym prorokiem, ale to wchodzenie między wrony za często się powtarza i może stać się to, co bywało z ojcem.

— Dla czego zaraz przypuszczać najgorsze. Mówił mi onegdaj, że będzie czytywał, a nawet wprawiał się w pisanie, czego zapomniał ze wszystkiem.

— Dobremi chęciami piekło jest wybrukowane.

— O, już druga godzina dochodzi — rzekła Zocha, muszę pójść do ochronki.

I szybko sprzątnąwszy ze stołu, poczęła się przyogarniać. Włożyła trzewiki i zarzuciwszy na się zapaskę, wybiegła z chaty.

(d. c. n.)

„Wybrani przez mieszkańców m. Łowicza by pełnić obowiązki radnych, zanim przystąpimy do pracy dla dobra miasta, oświadczamy że: 1) Uważając zakres działalności naszej przepisany przez dotyczasową ordynację miejską za zbyt szczupły i nas niezadawalniający, usiłować będziemy wyjednać u odnośnych władz rozszerzenie naszych praw w zakresie gospodarki miejskiej; 2) zdając sobie dokładnie sprawę z odpowiedzialności, jaką przyjmujemy na siebie wobec naszych wyborców i całego kraju, będziemy strzegli, aby Zarząd miasta słuszne życzenia wszystkich mieszkańców, za naszym pośrednictwem wyrażone — uwzględniał. 3) Żądamy w imieniu Łowicza i całego kraju, aby Zarząd miasta w osobach burmistrza i jego zastępców powołany bywał drogą wyborów, a cała zaś biurowość aby w polskim była prowadzona języku. W końcu stwierdzamy, że tylko w takich warunkach nasze usiłowania i praca w zakresie gospodarki miejskiej będą owocne i odpowiedzą potrzebom ludności miasta. Składając niniejszą deklarację w uroczystej chwili otwarcia Rady miejskiej, powodowani uczuciami miłości Ojczyzny i pragnieniem dobra naszego miasta, wznosimy okrzyk: „Niech żyje wolna, zjednoczona i niepodległa Polska“!

Wszystko było bardzo dobrze, tylko ten ostatni ustęp powyższej deklaracji niepodobał się burmistrzowi i zażądał wytłómaczenia, co znaczy zjednoczona Polska? Wówczas jeden z radnych wyjaśnił, że chodzi tu o dawne ziemie polskie, jakiemi są Poznańskie, Cieszyńskie, Galicja, Litwa i inne, — na co niemiecki burmistrz odpowiedział, że może i Berlina zechcecie i dodał w końcu, że aspiracje wasze na nic się nie zdadzą. Ani przypuszczał wtedy niemiecki burmistrz, że od chwili wypowiedzenia tej deklaracji niedługo czekać będziemy na ziszczenie naszych pragnień.

I oto, panowie radni, jak widzicie, stoimy wobec faktu dokonanego. Jest Polska przyznana przez wszystkie ościenne państwa i w dodatku z przyłączeniem dawnych ziem naszych.

Przechodząc teraz do działalności b. Rady miejskiej i Zarządu, bezstronnie stwierdzić muszę, że wszyscy jej członkowie z zaparciem się siebie wzięli się do pracy w dziedzinie gospodarki miejskiej i wszyscy dokładali sił w miarę możności do usunięcia tego, co obce żywioły i zawierucha wojenna nam przyniosły.

Kto z panów był i kto śledził za biegiem tych spraw i życia, to zapewne uprzytomni sobie, że miasto nasze za okupantów miało charakter nam obcy: wszystkie szyldy były w niemieckim języku, nazwy ulic i placów poprzeinaczane, poprzekręcane, niemiecki nosiły charakter. Cała biurowość miejska obsadzona była przez żywioły nam obce; w biurze panował tylko język niemiecki.

Ówczesny to Zarząd miasta z całą energją i wytrzymałością zabrał się do usunięcia tych obcych nam naleciałości. Przedewszystkiem zajął się przywróceniem nazw dawnych ulic i placów, a następnie do wprowadzenia w urzędowaniu języka polskiego, co spowodowało systematyczne usuwanie się urzędników niemieckich, na miejsca których angażowani zostali polacy. Taki stan rzeczy wkrótce zniewolił władze okupacyjne do odwołania niemieckiego burmistrza i do porozumienia się z miejscowym społeczeństwem i zastąpienia go przez obecnego.

Niezależnie od tego, władze niemieckie w związku z przedłużającą się wojną i małych szans doprowadzenia jej do pomyślnego rezultatu; ogólny brak artykułów codziennego użytku w ostatnim czasie zarządziły różnego rodzaju ograniczenia i rekwizycje, które siłą rzeczy musiały ujemnie wpłynąć na ustosunkowanie się opinji publicznej do Rady i Zarządu miejskiego jako organu wykonawczego. Ogólne braki niedomagania miejscowej ludności, jakie powstały z tytułu tych zarządzeń, w stosunku do Magistratu, wywołały w społeczeństwie naszem pewne niezadowolenia i tarcia, które z każdym dniem się potęgowały.

To też zaraz wkrótce po opuszczeniu miasta przez okupantów, Rada miasta łącznie z członkami Zarządu miejskiego w dniu 25 listopada 1918 r. uważała za właściwe złożyć swoje mandaty, z tą jednak różnicą, że rada jako taka rozwiązała się i przestała istnieć, a Zarząd miasta niestrudzenie pełnił swoje obowiązki, wytrwał na swych stanowiskach jak żołnierz na posterunku po dzień dzisiejszy. Bo wyobraźcie sobie Panowie, jak by ta gospodarka nasza wyglądała, gdyby Magistrat postąpił tak, jak to uczyniła Rada? Lecz członkowie Zarządu miejskiego, świadomi dobrowolnie i bezinteresownie przyjętych na siebie obowiązków, powodowani poczuciem czysto obywatelskim, pomimo spadających na nich gromów, częstokroć uchybiających godności osobistej, z zaparciem się siebie pracowali i robili co do nich należało i śmiało rzec można, że w tych warunkach i okolicznościach jakieśmy przeżywali zrobione jest bardzo wiele w gospodarce miejskiej. Nie pora wyliczać jest teraz, w niedalekiej przyszłości przekonacie się osobiście ze sprawozdania rocznego. Nie mogę jednak pominąć milczeniem krzywdy, jaką nam wyrządzono w gospodarce miejskiej, przez rozwiązanie się Rady, zapewnić jednak mogę Panów, że skutki tego nieopacznego, że się tak wyrażę postępku dotkliwie Zarząd miasta odczuwał i niewątpliwie Panowie wkrótce to odczują.

Zresztą krytykę i ocenę tych prac w zarządzaniu miastem, pozostawiam Panom Radnym, zapewnić ich jednak mogę, że jest to praca nie poszczególnych członków, lecz całego zespołu Zarządu miejskiego, który z okazji dzisiejszego inauguracyjnego zebrania Rady, stojąc na stanowisku deklaracji swojej z dnia 25 listopada 1918 r. składa w ręce Panów swoje rezygnacje, z tym głębokiem przeświadczeniem, że jako obywatele kraju, dbając o dobro i rozwój naszego miasta, nie powodując się ani przyjaźnią, ani też osobistemi względami, powołacie godnych zastępców, do sprawowania ciężkich obowiązków Zarządu miejskiego połączonych z odbudową zrujnowanego zawieruchą wojenną Kraju.“

Po skończonej mowie burmistrza Gołębiowskiego, przystąpiono do ustalenia wysokości wynagrodzenia członków Magistratu. Przewodniczący odczytał kopję protokułu Magistratu który proponuje: Pensji zasadniczej burmistrzowi 8000 mk. zastępcy 6000 mk., ławnikom po 4000. Niezależnie od tego dodatku drożyźnianego 50%, pensji zasadniczej. Po długich debatach, w których proponowano powiększenie tej pensji—etat ten zatwierdzono. Dalej przystąpiono do wyborów burmistrza. Na kandydatów byli przedstawieni Dr. S. Stanisławski, Gołębiowski, Leon i Stanisław Xiężopolski. Po obliczeniu kartek Dr. Stanisławski otrzymał 13 głosów, L. Gołębiowski 9, i S. Xiężopolski 1. Poczym przystąpiono do wyborów zastępcy burmistrza, na które to stanowisko został jednogłośnie wybrany Stanisław Xiężopolski.

Na ławników przedstawiono 3 listy od trzech stronnictw. Na liście № 1 figurowali: 1) Wilkoszewski Stanisław, 2) Nowakowski Edward, 3) Bronikowski Józef. Na liście № 2: 1) Sadz Franciszek, 2) Błaszczykiewicz Józef, 3) Kazimierski Seweryn. Na liście № 3: 1) Wartski Abram, 2) Słonimski Zelman, 3) Zilberberg Hil Majer.

Po obliczeniu głosów zostali wybrani: z listy Nr. 1 Stanisław Wilkoszewski, z listy Nr. 2 Franciszek Sadz i z listy Nr. 3 Wartski Abram.

Poczym przewodniczący zamknął posiedzenie.

Kronika miejscowa.

Kalendarzyk.

Piątek † Izydora
Sobota Wicentego, Ireny
Niedziela Celestyna, Wilhelma
Poniedziałek Epifaniusza
Wtorek Dyonizego
Środa Maryi Kleofasowej
Czwartek Ezechiela, Grobu Chryst.

Wschód słońca o g. 6. —, zachód o g. 6, 15.
Długość dnia g. 12 m. 15 przybyło g. 4 m. 41

— **Z Tow. Krajoznawczego.** W sobotę dn. 5 b. m. o godz. 6½ wieczorem w sali Straży Ogniowej Ochotniczej przy ul. Podrzecznej № 30 odbędzie się zebranie dyskusyjna dla członków T-wa i wprowadzonych gości, na którym p. D-r. Rogowski wygłosi odczyt p. t.: „Choroby zakaźne dawniej i obecnie". Odczyt ilustrowany przezroczami oraz ciekawy temat niewątpliwie sprowadzą znaczny zastęp słuchaczy. Wejście dla członków T-wa oraz młodzieży skolnej 50 fen. dla wprowadzonych gości 1 markę.

— **Łowienie ryb.** Była Rada Administracyjna Królestwa Polskiego wydała w swoim czasie przepisy, wzbraniające łowienie ryb podczas tarcia. Przepisy te były zwykle drukowane na kontraktach dzierżawców rybołóstwa miejskiego w rzece Bzurze i ściśle ich obowiązywały.

Ze względu na zbliżającą się porę tarcia ryb, jak również ze względu na rozpoczęcie łowienia ryb na wędkę przez licznych amatorów-rybaków, przepisy te nie powinny być tym rybakom obce i organom wykonawczym należałoby je przypomnieć jaknajprędzej z poleceniem ścisłego zastosowania się do nich.

— **Drożyzna artykułów.** Przekupnie artykułów spożywczych w Łowiczu i okolicy są naszą dotkliwą plagą, szczególniej w czasach dzisiejszej niebywałej drożyzny. W Warszawie, Łodzi i innych środowiskach artykuły spożywcze stosunkowo są tańsze niż u nas.

Okolica nasza uchodzi za więcej zasobną w żywność i z tej racji mamy nieotrzymać produktów amerykańskich. W kwestji tej tyle już razy zabierał głos „Łowiczanin", i zawsze bez skutku. Czyby miejscowe władze były pozbawione możności przeciwdziałania temu złemu? Dawniej przecież tak niebywało!

— **Pomoc lekarska.** O zorganizowaniu pomocy lekarskiej w naszym mieście pisano już tylokrotnie, a jednak sprawa ta wcale nie posunęła się naprzód, pomimo że jest paląca. Wprawdzie decyzja ostateczna nie zależy od władz miejscowych, lecz inicjatywa powinna wyjść z ich strony. Przedewszystkiem należałoby otworzyć ambulatorjum dla biednych, a następnie uregulować kwestję szpitalną przez wprowadzenie obowiązkowej składki na utrzymanie szpitali, opłacenie której dawałoby prawo bezpłatnego leczenia się w szpitalu. Obecnie ludzie posiadający nawet majątek jaki taki w szpitalach naszych leczyć się nie mogą, gdyż opłaty szpitalne rujnują ich, a jeżeli leczą się, to starają się szpital jaknajprędzej opuścić nawet niewyleczeni. Szpitale nasze jako instytucje dobroczynne nie powinny być utrzymywane z opłat leczących się, ponieważ w ten sposób nie mogą przynieść takiej pomocy biednym i cierpiącym, jaka im się od społeczeństwa należy.

— **Wystające schodki.** W wielu domach naszego miasta znajdują się schodki, które wychodzą wprost na ulicę i są groźne dla licznych przechodniów, szczególniej na ulicach ludnych i wązkich w porze wieczornej. Wiadomo nam, że oświetlenia Łowicza pozostawia bardzo wiele do życzenia i takim musi pozostać jeszcze czas jakiś. Z powodu panujących ciemności wystające schodki mogą być przyczyną nieszczęśliwych wypadków dla przechodniów i jednocześnie mogą pociągnąć za sobą niepożądane nostępstwa dla kasy miejskiej. Należałoby zatem przypomnieć obywatelom miasta wydane w tej sprawie przez Komisję Rządową Spraw Wewnętrznych i Duchownych we wrześniu 1862 r. przepisy i żądać ścisłego przestrzegania.

— **Okręgowy Urząd Przemysłowy.** Z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu powstał w Włocławku Okręgowy Urząd przemysłowy, powołany do załatwienia w pierwszej instancji wszelkich spraw, odnoszących się do Przemysłu i Handlu.

Biuro Urzędu mieści się we Włocławku przy ul. Toruńskiej Nr. 24, dom Bossaka. Na czele Urzędu stoi Okręgowy Inżynier przemysłowy, p. Tadeusz Kryński.

Kompetencje urzędu rozciągają się na powiaty: Włocławski, Nieszawski, Kutnowski, Skierniewicki, Łowicki, Sochaczewski, Gostyński, Płocki, Sierpecki, Płoński, Rypiński, Lipnowski.

Godziny urzędowe: codziennie od 9—1 i od 3—5 pp. prócz świąt.

Okręgowy Inżynier przemysłowy
podp. (-) *T. Kryński.*

— **Kooperatywa Budowlana.** Na walnym zebraniu, odbytym w dniu 30 marca r. b., w obecności Przedstawicieli Ministerstwa Robót Publicznych, p.p. inżynierów Wielichowskiego i Porczyńskiego, wybrano do Rady Nadzorczej pp. Trawińskiego Franciszka, na prezesa, na członków Rady—Jarzyńskiego Władysława, Masztanowicza Adama, Markiewicza Romana, Świderskiego Piotra i Jabłońskiego Józefa.

Do Zarządu powołano na przewodniczącego p. Andrzejewskiego Feliksa, na skarbnika p. Bronikowskiego Józefa, na sekretarza p. Gałkiewicza Maksymiljana, a na zastępcę p. Niebudeka Aleksandra.

Do komisji rewizyjnej wybrano p.p. Fickiego Aleksandra, Zwierzchowskiego Józefa, Kolaszyńskiego Stefana, a na zastępcę p. Szrednickiego Wacława.

Po obszernej dyskusji i po przejrzeniu planu prób gliny, dokonanych na gruntach podmiejskich, postanowiono wybudować i uruchomić cegielnię polową w celu umożliwienia właścicielom odbudowania zniszczonych budynków zarówno w mieście, jak i wsiach okolicnych.

Na zasadzie powyższej rezolucji upoważniono Radę Nadzorczą i Zarząd do wystąpienia do Ministerstwa Robót Publicznych o przyznanie Kooperatywie Łowickiej odpowiedniego Kredytu w celu niezwłocznego wybudowania i uruchomienia cegielni.

Stosownie do uchwały, powziętej na ogólnym zebraniu, termin wnoszenia udziałów przedłużono do 10 b. m.

Wkłady przyjmuje skarbnik p. J. Bronikowski — Nowy Rynek 11. O smołę, dachpapę, wapno, drzewo i t. p. materjały budowlane wystąpiono do odnośnych Ministerstw.

— **Z Koncertu.** W dniu 28 ubiegłego miesiąca odbył się w miejscowym teatrze koncert, urządzony staraniem grona miłośników pieśni. Na program złożyły się przepiękne utwory poetyckie M. Konopnickiej, deklamowane z nadzwyczajnym odczuciem i polotem przez znaną deklamatorkę p. Laurę Pytlińską. Głos i nastrój całkowicie dopisały artystce, deklamacja więc uczyniła na słuchaczach wrażenie bardzo duże—za co odtwórczyni obdarzona została rzęsistym oklaskiem. Ze śpiewem wystąpił baryton opery warszawskiej p. Augustyn Wiśniewski. Śpiewał przepiękne pieśni Karłowicza i wyjątki z oper. Artysta ten posiada nader piękny głos o bardzo rozległej skali. Śpiewał dużo, chętnie i udatnie. Znać u niego i kulturę muzyczną i umiłowanie śpiewu. Sprawił słuchaczom prawdziwą uciechę. Przykrą niespodzianką była choroba śpiewaczki p. Rauerowej, która nie mogła zupełnie śpiewać wskutek przeziębienia. Słuchacze byli prawdziwie pokrzywdzeni, bo p. R. jest obdarzona pięknym głosem i cieszy się wielkim uznaniem wśród kół muzycznych w Warszawie.

Sytuację uratowała pani Schejdingowa, która w swej dobroci, choć

nieprzygotowana, zgodziła się rzucić zawiedzionej publiczności szereg piosenek swoim miłym i wdzięcznym głosem.

Całkowity dochód z koncertu wynosi Mk. 570, fen. 10, którą to sumę organizatorzy przeznaczają na Izbę Chorych żołnierza polskiego.

Za naszym również pośrednictwem organizatorzy składają serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy się przyczynili do urządzenia koncertu—a w szczególności p. Pułkownikowi Korewo, pp. Kobielskim, pp. Baciom, p. Hartwigowej, p. Dr. Wł Rogowskiemu, pp. skautom i pp. żołnierzom.

— **Tanie towary za pośrednictwem Syndykatu rolniczego.** Syndykat Rolniczy Warszawski. (Filja w Łowiczu) rozesłał okólnik z zawiadomieniem, że po zbadaniu rynków angielskiego i francuskiego zjawia się możliwość nabycia po cenach wygodnych niżej wyszczególnionych artykułów.

Z uwagi na olbrzymie potrzeby naszego rolnictwa, dosięgające tylko dla Warszawskiego Syndykatu Rolniczego w towarach, dających się nabyć natychmiast, sumę Mk. 20,000,000, staje się niemożliwym, aby Syndykat własnymi środkami dokonać mógł zakupów tak wielkich. Podając przeto wyszczególnienie towarów oraz ich cenę, zastrzega się, że wszelka poważna zniżka kursu musiałaby w odpowiednim stosunku podwyższyć cenę towaru; nie sądzim jednak, aby podwyżka ta stanowić miała dużą różnicę, zastrzeżenie jednakże należy rozumieć tak, iż ceny nie będą ściśle obowiązującemi

O ile by ktoś pragnął korzystać z artykułów niżej wyszczególnionych, winien w ciągu piętnastu dni nadesłać do Syndykatu ścisłe zamówienie, oraz przekazać w markach $^3/_4$ jego wartości. Wpłata ta użytą będzie na zakup i sprowadzenie towarów, przyczym—o ile by wypadek siły wyższej, np. niemożliwość komunikowania się z Gdańskiem, przedłużenie operacji wojennych, nieobliczalna strata na kursie waluty i t. p. stały na przeszkodzie, pieniądze przez osoby interesowane złożone zostaną im w całości zwrócone bez żadnej z ich strony pretensji, zarówno do dostawy towarów, jak również oprocentowania powyższej sumy.

Żniwiarka 5' Massey et Harris loco Warszawa Mk. 1750. Takiejże firmy kosiarka 4½' mk. 1200. Grabie 30-o zęb. Massey et Harris na drewnianych lub stalowych kołach loco Warszawa 700. Brony talerzowe Massey et Harris loco Warszawa 760. Brony 5-o zęb. tejże firmy 150. Takież brony 7-o zęb. 170., a 9-o zęb. 190. Lokomobila Marschall 8 HP loco Warszawa mk. 19000. Młocarnia Marschall 54—24 loco Warszawa mk. 16300. Elewator Marschall 25 loco Warszawa 4700

Maszyny - młocarnie rozumieją się zelewatorem, oponami, pasem głównym i pasami drobnemi.

Sukno z czystej wełny, koloru siwego, podwójnej szerokości, za 1 łokieć mk. 16. Materjał bawełniany, gruby, na letnie ubranie 1 łokieć mk. 7. Materjał bawełniany, cieńszy, na bieliznę 1 łokieć mk. 4. Skóry podeszwiane za 1 funt mk. 7. Obuwie mało używane, sznurowane, na nowych podeszwach, para mk. 25. Obuwie nowe, sznurowane, męzkie, para mk. 45. Obuwie nowe, sznurowane, kobiece, para mk. 35.

— **Hojny dar.** Wielmożnej p. Janinie Grabińskiej z Walewic za 5 par pantofli dla Izby Chorych, 9 sztuk prześlicznej bielizny, 1 trykot i 450 mk. gotówką dla żołnierza polskiego składa serdeczne podziękowanie Koło Służby Nar. Pol. Chrz.

— **Z Koła Służby Nar. P. Chrz.** Zarząd zawiadamia Panie Członkinie, że zebrania Koła odbywać się będą stale w poniedziałki po 1-szym i po 15-tym każdego miesiąca.

— **Opieka nad biednymi.** Opiekę nad biednymi roztacza społeczeństwo, a obecnie i rząd, lecz przeważnie nad tymi tylko, którzy zuchwale tej opieki domagają się. W takich wypadkach opieka bywa demoralizującą, gdyż korzystają z niej ci, co stronią od pracy, lub pracę swą zbyt wysoko cenią. Tymczasem, jest wielu biednych, którzy z rodzinami cierpią nędzę i nikt o nich się nie troszczy bo nie są zuchwali. O biednych tych należałoby pomyśleć przedewszystkiem i dać im pracę, której tak pragną, a otrzymać nie mogą.

— **Z Rady Opiekuńczej m. Łowicza.** Prezes tutejszego Sądu Okręgowego p. Głowacki złożył w imieniu rodziny pozostałej po ś. p. prałacie Karpinskim dla uczczenia pamięci zmarłego 500 marek celem rozdania tej sumy jako zapomogi wśród ludzi inteligentnych, a skutkiem obecnych czasów pozbawionych środków do utrzymania.

Chojna ta ofiara dała możność przyjścia z pomocą garstce tych prawdziwie nieszczęśliwych, którzy tak strasznie odczuwając swą niedolę, jednakże nie wyciągają ręki o wsparcie.

W imieniu tych nieszczęśliwych, Rada Opiekuńcza wyraża serdeczne podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom.

— **Na rzecz Wojska Polskiego** zostały złożone w Komisji Kasowej D. O. W. X. następujące ofiary:

W. P. Zudnik z Łowicza Mk. 500. p. Dołowicz ze wsi Zielkówka mrk. 30. Marjan Rojewski mrk. 21. Madziarczyk z Łowicza mrk. 4. „Koło Pań" z Kutna mrk. 108. Mieczysław Füks mrk. 50. Izrael Zilberberg mk. 25. Włościanie wsi Retki, gm. Jeziorko mk. 175 (mrk. 130+30 rb.) Krempa, gm. Dąbkowice mrk. 171. Skubiki, gm. Bielawy mrk. 40. 5 koszul i 2 pary onuczek. Marjanów, gm. Bielawy mrk. 26. Zlaków Kościelny, gm. Jeziorko mrk 100. Ostrów, gm. Dąbkowice 15 koszul i 7 par kales

— **Z patronatr Żołnierza Polskiego.** Nadchodzi Wielkanoc! Pierwsze święto Zmartwychwstania Pańskiego w Zmartwychwstałej Ojczyźnie. A na straży jej kto dziś stoi? Obrońca nasz — polski żołnierz!

Więc gdy staropolskim obyczajem—każdy—kto może—choć najskromniejsze szykuje święcone, i dzieli się niem z biedakiem, niemniej pamiętać będzie o naszym żołnierzu!

Każdy dar najmniejszy na „święcone" które patronat urządzić pragnie dla żołnierzy w pierwszy dzień Wielkanocy — przyjęty będzie z najżywszą wdzięcznością. Jeśli gosposie nasze ofiarują po parę jaj,—kto może funt mąki—to, będą już placki i jaja święcone,—a za gotówkę kupi się cukru, herbaty i mięsa na kiełbasy.

Łaskawe ofiary „na święcone" składać prosimy w Gospodzie żołnierzy przy ul. Podrzecznej i z góry już składamy za nie serdeczne „Bóg zapłać".

Do „Izby chorych" dla żołnierzy potrzebna bardzo jest wanna. Jeśliby kto miał takową, choćby używaną, lecz jeszcze w dobrym stanie — do sprzedania, proszony-jest o łaskawe zawiadomienie patronatu za pośrednictwem przewodniczącego w Komitecie wykonawczym — ks. Kanonika Niemiry, lub zastępczyni jego—pani dyrektorowej Sianożęckiej.

— **Sztuczka złodziejska.** Do sklepu bławatnego p. Świtkiewiczowej na Starym Rynku przyszła wieczorem jakaś asani w żakiecie i chustce dużej, dziobata na twarzy, z koszem podróżnym, z zamiarem kupna większej ilości materjałów. Z powodu spóźnionej pory pani S. oświadczyła, że lepiej zrobić to rano, gdyż niedługo sklep się zamknie. Nieznajoma przyszła nazajutrz i poczęła wybierać różne materjały. Wybrawszy ich przeszło na 3000 marek poczęła wyglądać na męża, który miał nadejść z kolei i zapłacić rachunek. Po pewnym czasie oczekiwania oświadczyła, że leżący towar może kto ściągnąć lepiej zapakować go w kosz i poczęła materjał wkładać do kosza leżącego na ziemi przed kontuarem. W trakcie tej roboty, też kilkakrotnie wychodziła przed sklep. Po włożeniu do kosza towaru dwie sztuki położyła na wierzchu kosza i wszystko to postawiła za kontuarem mówiąc, że za chwilę z mężem po wszystko przyjdzie. Po upływie godziny p. S. zaintrygowana długą nieobecnością kupującej—postanowiła towar sprawdzić—w koszu okazało się trochę marchwi. Pani S. udała się do Komisarza policji, p. Landy, który zwróciwszy uwagę na spóźnione już zawiadomienie, zajął się energicznie poszukiwaniem i złodziejkę znaleziono na kaliskim dworcu—towar zaś w zupełności odebrano i złodziejkę odfotografowano. Przyjechała ona na gościnny występ z Łodzi

— **Sprzedaż znaczka.** Z inicjatywy Komitetu niesienia pomocy bezrobotnym — odbędzie się w niedzielę sprzedaż znaczka na jajko święcone dla najbiedniejszych miasta Łowicza.

Ze względu na tak sympatyczny cel mamy nadzieję, ze nikt się nie uchyli od złożenia choćby najmniejszej ofiary.

— **Z kinematografu „Eos".** Zarząd Kinematografu, mając na względzie wygodę publiczności, zmienił godziny przedstawień, które będą się kończyć w Niedzielę o godzinę wcześniej. Mianowicie w niedzielę I przedstawienie rozpoczynać się będzie o godzinie 5, II-gie o godz. 7-ej, III-cie o godz. 9-ej. Przedstawienia czwartkowe odbywać się będą co tydzień, za wyjątkiem wielkiego czwartku.

— **Zguba.** Kołnierz futrzany damski, znaleziony w zeszły Piątek 28 marca, po koncercie, jest do odebrania w aptece SS-rów Szymanowskiego.

— **Ofiara wsi Zielkowice.** W swoim czasie nie ogłoszono na liście składek dla żołnierza polskiego ofiary złożonej przez mieszkańców wsi Zielkowice w Kwocie mk. 227 f. 50, co się niniejszym prostuje.

— **Przedstawienie na korzyść „Drużyny Harcerskiej".** W niedzielę d. 6 b. m. o godz. 7½ w sali „Związku Robotników Chrześcijańskich", odbędzie się przedstawienie Amatorskie wykonane przez uczniów Seminarjum Nauczycielskiego. Całkowity dochód przeznaczony na korzyść III-ciej druż. Harcerskiej im. J Kon. Ordona w Łowiczu. Dane będą 2 komedyjki: „Podejrzana osoba„ i „Po kweście".

— **Napady bandyckie.** W dniu 27 zeszłego miesiąca wieczorem na mieszkanie gospodarza Jana Flisa we wsi Świe-

ryżu napadło 5 uzbrojonych bandytów, którzy jednym nadzwyczaj silnym uderzeniem wywalili okno aby wejść do izby. Zięć Flisa, Kosiorek, wybiegł na dwór, by spłoszyć złoczyńców, lecz od jednego uderzenia w głowę padł na ziemię. Bandyci w maskach weszli wtedy do domu i zażądali pieniędzy. Zabrano zaledwie 30 mk. Na kilka dni przedtem bandyci po raz drugi przybyli do gospodarza Grzegorza Perzyny w Niedźwiadzie. Wcześnie spostrzeżono ich jednak i spłoszono. Liczne strzały ze strony bandytów zmusiły mieszkańców do zaniechania pościgu.

— **Z patronatu dla Żoł. Polskich.** Zielkowice. Wręczył Antoni Cichal (sołtys) koszul całych 3, koszul podartych 10 koszul na bandaże 12, kalesonów całych 1, kalesonów podartych 3, kawałków starych 18, gotówką marek 11. Panie Boże zapłać.

Kronika policyjna.

— **Kradzieże.** Walczakowi Ant. na Kostce skradziono klacz ze stajni. Klacz odnaleziono w lesie Pamiętna za Skierniewicami.

We wsi Jastrzębia, gm. Dąbkowice, Wojdzie Ant skradziono kożuch. Kożuch odebrano, a sprawców kradzieży pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Jakubowicz Alcie, zamieszkałej w Łowiczu przy ulicy Warszawskiej № 5, skradziono materjały na sumę mk. 2500.

W Łyszkowicach na jarmarku odebrano Nucie Hecht konia którego ukradziono w roku 1918.

W Sobocie, gminy Bielawy, schwytano sprawców kradzieży bielizny. Bieliznę odebrano, sprawców kradzieży pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Na Warszawskiej Szosie u p. Rozenkranca w podwórzu pozostawiono wóz z uprzężą. Jak się okazało, wóz ten pochodził z kradzieży.

— **Napady bandyckie.** W Bobrownikach, gm. Dąbkowice, dokonano zbrojnego napadu na młynarza Wincentego Masłochę i zrabowano mu 10,000 Mk., garderobę, bieliznę parę koni i wóz z uprzężą. W celu wydobycia z Masłochy zeznania, gdzie znajdują się pieniądze, bandyci przypiekali go rozpalonemi węglami.

W Łyszkowicach dokonano zbrojnego napadu na młynarza Ludwika Bryszewskiego. Zrabowano 2600 mk., 4 zegarki, i 1 obrączkę.

W dniu 26 b. m. o godzinie 10-tej wieczorem, w Świeryżu gm. Bąków, 4-ch uzbrojonych ludzi dokonało zbrojnego napadu na włościana Ignacego Kosiorka. Bandyci dostali się do mieszkania Kosiorka przez wyłamanie okna. Podczas strzałów Kosiorka raniono ciężko i zrabowano mu 56 mk. gotówką, i zabrano świnie i buty.

Następnie ciż sami bandyci udali się do wsi Marjanki, gdzie dokonali napadu na dom Kacpra Olcha, u którego pomimo strzałów nikogo nie raniono i nic nie zrabowano. Bandyci zbiegli bezkarnie.

— **Potajemne gorzelnie.** Wykryto potajemną gorzelnię w Sobocie,

— **Nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych.** Za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej 1 osobę.

— **Śmierć z pijaństwa.** W pobliżu dworca Wiedeńskiego, znaleziono zatrutego alkoholem Karola Kurzeca który wkrótce umarł. Zwłoki przesłano do prosektorjum.

— **Do odbioru.** W Komisarjacie Policji Państwowej w Łowiczu, w starym powiecie, znajduje się do odebrania złota obrączka, odebrana chłopcu, usiłującemu ją sprzedać w sklepie przy ul. Zduńskiej. Obrączka ta pochodzi prawdopodobnie z kradzieży.

W Komisarjacie tejże Policji w Łowiczu znajduje się także kilka sztuk materjału, pochodzącego prawdopodobnie z kradzieży. Zainteresowane osoby mogą oglądać takowy w godzinach biurowych w Dziale Sądowo - Kryminalnym.

Komisarz Policji Państwowej
(—) *K. Landy.*

OFIARY:

Na Skarb narodowy.

P. Eugenja Tatarzyńska srebrem rubli 10, srebrem Mk. 70. M. Tatarzyński rosyjską miedzią rb. 9, bilonem srebrnym rb. 18, kop. 35. Urzędnicy Filji Warszawskiego Syndykatu Rolniczego w Łowiczu srebrem Mk. 85 i na Lwów Mk. 165. Ze wsi Niespusza, gminy Jeziorko, rubli Kredyt. 17 i 1 marka. Od 4 robotników Syndykatu Rolniczego w Łowiczu srebrem Mk. 3, pap. 1 m. Konstancja Berger 30 sztuk różnych starych srebrnych monet. Stanisława Dobińska bilonem srebrnym rb. 3, niklem mk. 5 i fen. 5, srebrem Mk. 3.

Na gospodę żołnierza polskiego:

Pozostałość z pogadanek ze szkół miejskich Mk. 35.

Na Koło wpisów szkolnych:

Ksiądz Mk. 35.

Złożono w Towarzystwie Wzajemnego Kredytu w Łowiczu.

Na Skarb Narodowy:

Dr. Roguski z Łowicza Mk. 10 złotem. Franciszka Gałaj z Łowicza bransoletkę srebrną. Aleksander Śliwiński, sędzia w Żychlinie: od M. Klażyńskiej Mk. 50, — od Stefana Klażyńskiego Mk. 50,—od Gajewskiego Juljana Mk. 200— od Michała Pietrzaka Mk. 50,—od Ciesielskiego Władysława Mk. 30.

Anna i Franciszek Głogowscy z Łowicza Rb. 10 —złotem, Mk. 16 srebrem i Rb. 10—bilonem.

Kazimierz, Jan i Marja Głogowscy Rb. 15 bilonem. Tadeusz Głogowski Rb. 20—bilonem. Walentyna, Jadwiga Głogowskie Rb. 15—bilonem. Kajetan Woźniak z Łowicza 140 funtów mosiędzu i 2 ruble miedzią.

PODZIĘKOWANIE.

Sz. Pani Porzyckiej za ofiarowanie pierścionka i pary złotych kolczyków i zajęcie się puszczeniem takowych na loterję (co dało Kołu Sapomocy przy Gimnazjum żeńskim zysk w kwocie 100 m.) Samopomoc Koleżeńska składa serdeczne podziękowanie.

NADESŁANE.

Szanowny Panie Redaktorze!

Uprzejmie prosimy o łaskawe umieszczenie w swem poczytnem piśmie, co następuje:

Uczczenie obchodu 40-o letniej rocznicy istnienia Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu.

Cztery dziesiątki lat dobiega, gdy po długich, mozolnych, a wytrwale prowadzonych staraniach wielu niezapomnianych obywateli miasta powstała w prastarym prymasowskim grodzie naszym jedna z pierwszych w kraju instytucji ogniowych ochotniczych pod hasłem: „Wszyscy za jednego, za wszystkich jeden”. Powołana do życia w epoce najgorętszego ucisku rusyfikatorskiego, gdy polityczne i gospodarcze stosunki kraju przebywały ciężki okres przejściowy, miała ona początkowo wielkie i liczne do zwalczania przeszkody, które hamowały jej rozwój i opóźniały jej skonsolidowanie się. Lecz na czele stało grono jednostek światłych, celu i drogi świadomych i umiejętnie, a gorliwie kierujących pierwszymi krokami młodej instytucji. Zrozumieli cel inicjatorów mieszkańcy miasta i gorąco poparli usiłowania założycieli. Z roku na rok powiększała się ilość członków i ilość taboru, powstawały straże po wsiach i miasteczkach i dziś powiat Łowicki, dzięki szlachetnemu przykładowi, może się poszczycić największą liczbą straży ogniowych na ziemiach polskich. W ostatnim roku przedwojennym, w 35-tą rocznicę istnienia straży, instytucja ta stanęła na tak trwałych podstawach, że poruszono sprawę budowy nowej odpowiedniej do wymagań czasu remizy na placu miejskim na Glinkach. Jednocześnie poruszono projekt wybudowania nad remizami pomieszczenia dla domu Społecznego, czy ludowego, w którym mieściłoby się wszystko to, czego instytucje społeczne Łowickie potrzebują. Nie wątpimy ani na chwilę, że sfery rządzące, jak i ogół mieszkańców powiatu i miasta Łowicza poprą gorąco, jak ongi, cichych i zawsze chętnych pracowników najstarszej placówki naszej i pracę ich w odpowiedni sposób ocenić potrafią, kładąc w 40-o letnią rocznicę istnienia Straży Ogniowej podwaliny pod budowę tego wspaniałego gmachu zgody, miłości i kultury miejscowego społeczeństwa.

Na pierwsze organizacyjne zebranie w celu uczczenia jubileuszu i wyłonienia Komitetu Obchodu 40-o lecia istnienia Straży Ogniowej Ochotniczej w Łowiczu, mającego się odbyć w Straży przy ulicy Podrzecznej, w niedzielę dn. 6-go kwietnia r. b. o godzinie 3½ po południu mieszkańców powiatu i miasta Łowicza zapraszają Organizatorzy:

Ks. Jan Niemira, Ks. Edmund Bursche, Ks. Stefan Zawadzki, J. Zwierzchowski, Markiewicz Roman, K. Rybacki, F. Trawiński, K. Maciejko, St. Wilkoszewski.

Racz przyjąć, Szanowny Panie Redaktorze, wyrazy głębokiego szacunku i poważania, z jakim pozostajemy

Fr. Trawiński, St. Wilkoszewski.
m. Łowicz d. 2 Kwietnia 1919 roku.

Z Kancelarji Sądu Okręgowego otrzymaliśmy następujące pismo:

Do Redakcji gazety „Łowiczanin”.

W imieniu Adama i Melchjora Walczaków—Adwokat Jan Kulczycki wniósł skargę przeciwko Stanisławowi Łukasikowi, Feliksowi Walczakowi, Józefowi Musze, Wawrzyńcowi Ulatowskiemu i Antoniemu Olejniczakowi o zniesławienie.

Na skutek apelacji pełnomocnika oskarżycieli Adwokata Kulczyckiego sprawa ta rozpatrywaną była przez Wydział Odwoławczy Sądu Okręgowego w Łowiczu na posiedzeniu sądowym w dniu 12 Marca 1919 roku.

Na propozycję Sądu, jako pełnomocnik oskarżycieli, Adwokat Jan Kulczycki, tak również i obrońca oskarżonych Adwokat Bolesław Zawadzki starali się skłonić strony do zgody, przyczym dla przykładu złożyli od siebie po 20 marek każdy na rzecz Wojska Polskiego. Przykład ten odniósł żądany skutek i strony, złożywszy również po 20 marek od osoby, pogodziły się i wyraziły życzenie, by pieniądze te, za pośrednictwem gazety „Łowiczanin" były przesłane według przeznaczenia.

Podczas ugody, powodowany dobrym przykładem stron, złożył również na rzecz wojska polskiego 10 mk. jakiś nieznajomy, którego tożsamości, niestety, ustalić nie było można.

Wobec powyższego, załączając przy niniejszym sto dziewięćdziesiąt marek (190 mk.), Sąd Okręgowy w Łowiczu prosi pieniądze przesłać według przeznaczenia i o fakcie tym zamieścić w Gazecie stosowny artykuł.

Sędzia Przewodniczący *Bogatko*
Sekretarz *F. Waciórski*.

Przyp. Red. Sympatyczny to objaw naszych polskich sądów, że, wnosząc pomiędzy powaśnione strony pokój i zgodę, zachęcają ich jeszcze do składania ofiar na społeczne cele.

Tydzień polityczny.

Rada Ministrów w dniu 2 stycznia r. b. wprowadziła na przeciąg trzech miesięcy na całym obszarze byłego Królestwa Kongresowego stan wyjątkowy.

Ojciec święty wyjaśnił, że za najważniejsze zadanie doby obecnej uważa sprawę szkolną oraz moralne i socjalne podniesienie klasy robotniczej.

Zastępstwo prezydenta ministrów w radzie ministerjalnej objął w srodę p. Stanisław Wojciechowski, minister spraw wewnętrznych. Zastępstwo w ministerstwie spraw zagranicznych objął dr. Wł. Wróblewski, który działać będzie w porozumieniu z sejmową komisją spraw zagranicznych.

W Mińsku bolszewicy rozstrzelali wybitnego człowieka nauki i pracownika społecznego, profesora Marjana Massoniusa.

W środę przed południem w Belwederze przedstawił się Naczelnikowi Państwa pierwszy dyplomatyczny przedstawiciel republiki francuskiej, p. Eugenjusz Pralon.

Na posiedzeniu wtorkowym Sejm uchwalił olbrzymią większością głosów zawarcie konwencji militarnej z naszymi sprzymierzeńcami z zachodu.

We Lwowie ogłoszono rozporządzenie Ministerstwa dla spraw wojskowych, powołujące do czynnej służby wojskowej wszystkich oficerów narodowości polskiej, zamieszkałych w Królestwie i Galicji i urodzonych w latach od 1895 od 1901 roku.

Rząd niemiecki dał byłemu cesarzowi Wilhelmowi miljon marek, za które ex-. cesarz ma nabyć dla siebie posiadłość w Holandji.

Członkowie misji międzysojuszniczej wyjechali przez Kraków i Wiedeń do Paryża.

Wojska angielskie zajęły Tyflis.

Pod wpływem agitacji komunistycznej w okręgu Ruhr w Niemczech zastrejkowało przeszło 30,000 robotników.

ODPOWIEDZI OD REDAKCJI.

p. Władysławowi Radziejewskiemu. Artykuł pański w obronie młynarzy umieścimy w następnym numerze.

p. An. An. Sprawy poruszone przez pana omówimy w jednym z następnych numerów „Łowiczanina".

p. Józefowi Rutkowskiemu w Domaniewicach Z korespondencji skorzystamy po sprawdzeniu faktów u źródła.

Wydawcy: **Kamilla Trawińska i Karol Rybacki.** Redaktor **Felicjan Chyliński.**

Druk K. Rybackiego i S-ki w Łowiczu.